

Katar, Arabia Saudyjska, islamski terroryzm i angloamerykański establishment

12 czerwca 2017

W ciągu ostatnich kilku dni „zbiegi okoliczności” i powiązania sypały się gęsto, jedno po drugim. W mrugnięcie oka można coś przeoczyć, więc polecam śledzenie codziennych analiz na Sott.net.

„Cudnie jest robić z wami interesy wojenne, wasza najwyższa głowoodrąbywaczość”.

Najpierw mieliśmy atak terrorystyczny na moście w Londynie, zaledwie dwa tygodnie po bombie w Manchesterze i na tydzień przed być może najważniejszymi w tym pokoleniu brytyjskimi wyborami parlamentarnymi.

W ostatnich dniach niespodziewanie zafundowano nam groteskowy spektakl z „wystawieniem” Kataru jako sponsora dżihadyjskiego terroryzmu przez arcysponsora dżihadyjskiego terroryzmu. To zupełnie jakby McDonalds oskarżał Burger Kinga o sprzedawanie niezdrowej żywności, więc rzecz jasna za tą „sprzeczką” kryje się coś więcej, niż się na pierwszy rzut oka wydaje (lub niż donoszą media). Oskarżenia rzucone przez Saudów zaledwie kilka dni po ataku terrorystycznym na londyńskim moście najwyraźniej miały na celu przekazanie przesłania: „Obwiniać Katar, a nie nas!”

Nie bez związku ze sprzeczką tych miłośników dżihadyjskiego terroryzmu jest długo już odkładany „drażliwy” raport brytyjskiego rządu w sprawie finansowania przez Saudów terroryzmu w Wlk. Brytanii. Ten raport jest oczywiście jeszcze bardziej „drażliwy”, jeśli wziąć pod uwagę zbliżające się wybory w Wielkiej Brytanii, w których rząd Konserwatystów

[establishment] (który ma niezwykle bliskie relacje z saudyjskimi obcinaczami głów i bardzo lubi sprzedawać duże ilości broni) usiłuje uzyskać „mandat” Brytyjczyków na kolejnych pięć lat finansowanego przez Arabię terroryzmu na brytyjskiej ziemi, nie mówiąc już o Syrii, Libii, Iranie i wszędzie tam, gdzie masowe mordowanie cywilów może być z pożytkiem wykorzystane do geopolitycznych celów.

Inną przypuszczalną motywacją dla saudyjskiej kampanii przyłożenia Katarowi jest fakt, że Katarczycy (największy na świecie eksporter skroplonego gazu ziemnego) zdecydowanie za bardzo angażują się ostatnio w realpolitik w odniesieniu do Iranu i Rosji.

Iran i Katar są właścicielami potężnych pól gazowych i naftowych Pars / North Dome w Zatoce Perskiej (zdecydowanie największych na świecie). Pod dnem Zatoki wciąż pozostają duże, niewykorzystane ilości ropy naftowej i gazu. Podczas gdy Katar eksportował swoje zasoby od połowy lat 90., Iran dopiero w zeszłym roku zawarł umowę z francuską firmą Total (oraz z chińskim CNPC i irańskim Petropars), żeby zwiększyć wydobycie w swojej części złoża.

Co ciekawe, Total (wraz z kilkoma innymi zachodnimi korporacjami energetycznymi) uczestniczy także w sektorze gazowym w Katarze. Problemem jest jednak współwłasnościowa natura tego pola. Podczas gdy oba kraje, Iran i Katar, mają granice morskie, definiujące co jest czyje, gaz w złożu nie uznaje granic, a ilość gazu do wydobycia przez każdego z właścicieli zależy od jego zdolności wydobywczych (gaz ma tendencję do przepływu do opróżnionych przestrzeni).

Od kiedy w 2015 r. zniesiono sankcje wobec Iranu, Irańczycy nadganiają katarską produkcję gazu. Zawarcie przez Katar umowy z Iranem na eksploatację ich wspólnego pola ma więc gospodarczy i logistyczny sens i wygląda na to, że tym właśnie się po cichu zajmują w ostatnich miesiącach. A co dodatkowo pogarsza sprawę, pod koniec ubiegłego roku Katar kupił 19,5%

udziałów w rosyjskim gigancie energetycznym, spółce Rosneft, za 10,2 miliarda euro, stając się drugim (po brytyjskim koncernie BP) zagranicznym udziałowcem, dopuszczonym do takiej transakcji.

Wszystko to razem wskrzesza widmo ewentualnego zmartwychwstania jakiejś wersji rurociągu Katar-Turcja, który miał przesyłać katarski gaz przez Arabię Saudyjską, Jordanię i Syrię do Turcji i dalej, do Europy. Kiedy pierwotny plan rurociągu został odrzucony przez Asada, w celu „ochrony interesów ich rosyjskiego sojusznika” (Rosja dominuje na rynku gazu w UE), Syria została uwikłana w „wojnę domową” (od dawna planowaną), napędzaną przez najemników wspieranych przez Katar i Saudich, z bezpośrednią pomocą zachodnich rządów.

Jednak w zeszłym roku chimeryczna rodzina królewska z Kataru chyba ostatecznie zaakceptowała, że Asad nigdzie się nie wybiera oraz że na Bliskim Wschodzie jest Rosja, i zamierza tam pozostać. Zatem tym, co może naprawdę przerażać Saudyjczyków i (ostatnio) ich zachodnich sojuszników, jest nie tylko perspektywa sojuszu Iranu, Syrii i Rosji na Bliskim Wschodzie, ale widmo sojuszu, który obejmie Katar i jego ogromne rezerwy gazu.

Może teraz łatwiej zrozumieć, dlaczego podczas wizyty w Arabii Saudyjskiej Trump wezwał „wszystkie kraje mające sumienie do odizolowania Iranu” i dlaczego Saudyjczycy zrobili krok w tym kierunku, grożąc Katarczykom. Można również zrozumieć, dlaczego dzisiaj dżihadyści (bez wątpienia finansowani przez Saudów) zabili 12 osób w zamachu w Teheranie i dlaczego Irańczycy natychmiast obwinili za to Saudyjczyków. I, żeby dopełnić tę farsę, gdy Katarczycy odpowiedzieli na saudyjskie oskarżenia o „finansowanie terroryzmu” oświadczeniem, że zhakowano katarski kanał informacyjny i wprowadzono doń fałszywą historię, która łączyła katarską rodzinę królewską z Iranem, dla „głębokiego państwa” w USA pokusa była zbyt duża i przez swój oficjalny kanał propagandowy – CNN – pozwoliło „anonimowym źródłom” wyjawić, że za katarskim atakiem

„hakerskim” stali Rosjanie.

Jak kilkakrotnie pisałem, terroryzm jest wykorzystywany jako fałszywy powód wojny, która w rzeczywistości jest toczona o to, kto będzie kontrolował zasoby naturalne Bliskiego Wschodu, a tym samym kto będzie „kontrolował świat”. Angloamerykański establishment już od dawna związał swój los z saudyjskimi obcinaczami głów, którzy siedzą na największych na świecie rezerwach ropy naftowej i rafineriach. Amerykańska siła militarna i saudyjska ropa pozwoliły Zachodowi zdobyć władzę absolutną na wiele dziesięcioleci. Ale ta era zdaje się szybko zbliżać ku końcowi.

Niestety, jest niewielka nadzieja, że „ekscepcjonalny” angloamerykański establishment i ich ścinający głowy ideologiczni bracia ustąpią z gracją. Bynajmniej, ich podejście wydaje się być podobne do tego, jakie cechowało wzorcowego, żadnego władzy tyrana, przewijającego się na kartach literatury przez całe stulecia – wiecie, tego kolesia, który w obliczu nieuniknionej utraty mocy i łaski decyduje mniej więcej tak: „jeśli ja nie mogę tego mieć, nikt tego mieć nie będzie!” Jak bardzo nieoryginalne to z ich strony.

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com